Rok II. Lwów, czwartek 16. stycznia 1908. Nr. 300.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Pierwsze wskazanie.

Unia demokratyczna opublikowała odezwę do Rodaków, uchwaloną na zjeździe w Krakowie.

Unia oświadcza, że przyjmuje jako zadanie, ustalenie w kraju rządów całego narodu.

Jako pierwszy swój obowiązek uważa jednak przeprowadzenie reformy wyborczej sejmowej na zasadzie czteroprzymiotnikowości, a gdy to nastąpi, zapowiada w dalszym ciągu starania o zdobycie zupełnej autonomii w kraju — a dalej zaprowadzenie nowej ustawy gminnej, opierającej się na zniesieniu obszarów dworskich.

Następuje potem zapowiedź śmiałej polityki przemysłowej — i wielkiej akcyi w kierunku unarodowienia szkoły i zapewnienia oświaty najszerszym warstwom społeczeństwa — a w końcu uregulowanie parcelacyi i emigracyi, tudzież zapowiedź reformy podatków i zniesienia niesłusznego, dotychczasowego rozkładu ciężarów podatkowych.

To są żądania unii demokratycznej, których dotychczasowy Sejm nieumiał spełnić — a które spełnić powinien nowy Sejm, ten nowy Sejm, który wyjdzie z powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborów, czyli, który otworzy wrota na oścież najszerszym warstwom, obojętnym do dzisiaj na sprawy Ojczyzny — a właśnie powołanym do odrodzenia narodu.

Po zatem zapewnia unia, że pragnie rozwiązać sprawę ruską i żydowską w tym kierunku, ażeby niebyła ona tylko hasłem przedwyborczem, lecz urzeczywistniła ogólny rozwój naszego politycznego życia.

Na ten program unii demokratycznej i na to wytyczone sobie zadanie musi oczywiście zgodzić się każdy zdrowo myślący i każdy kraj ten i jego przyszłość kochający obywatel.

I obietnicę starań unii demokratycznej, skierowaną w kierunku wywalczenia Ojczyźnie stałego politycznego rozwoju, należy przyjąć z zadowoleniem.

Rozwoju pragniemy wszyscy, wzmocnienia i utwierdzenia praw narodowych żądamy stanowczo.

Pytamy tylko dlaczego o tych żądaniach unii demokratycznej i decydowania o ustaleniu w kraju naszego narodowego posiadania ma decydować dopiero Sejm wyszły z czteroprzymiotnikowych wyborów?

Wprawdzie unia demokratyczna twierdzi w swej odezwie, że Koło polskie weszło do parlamentu po ostatnich wyborach znacznie osłabione wskutek zdezorganizowanych sił narodu rządami długoletnimi jednego stronnictwa, nam się jednak zdaje, że ta dezorganizacya i osłabienie sił narodowych i Koła polskiego nastąpiły całkiem z innej przyczyny, a mianowicie wskutek naporu wrogich żywiołów w kraju, godzących na nasz stan posiadania, a którym właśnie taż unia chce teraz na roścież otworzyć podwoje sejmowe!

Pytamy, gdzie te dane i gdzie ta pewność, że zdemokratyzowana aż do podstaw reforma wyborcza, da taki skład Sejmu, że będzie on zdolny, że zechce program unii demokratycznej wywiesić jako swój sztandar?

Nam się zdaje, że w tym Sejmie przyszłości jakiego pragnie unia, powiewałby całkiem inny sztandar, i taż sama unia demokratyczna zmuszoną by była wymówić się technicznemi trudnościami od spełniania rzuconych dzisiaj haseł i obietnic.

My wierzymy, że istotny postęp da się osiągnąć tylko zgodnem współdziała-

Hudec i przekupki.



niem wszystkich warstw ludności kraju — zjednoczonych w widomej jego reprezentacyi t. j. w Radzie Narodowej i że tylko tą siłą, zdołamy zdobyć wszystkie piękne postulaty unii demokratycznej — tem bardziej, że są one także postulatami wszystkich innych narodowych stronnictw w kraju zjednoczonych w Radzie Narodowej, a której cele i program pracy tak wściekle zwalczają wrogie żywioły w kraju.

Program więc unii demokratycznej jest bardzo piękny, ale zupełnie nie nowy — a jeżeli nowy, to chyba tylko w tem jednem — że do pracy i do jednego stołu zaprasza wszystkie wywrotowe żywioły w kraju, łudząc się nadzieją, że zdoła pogodzić ogień z wodą — życie i nadzieję, ze zgnilizną i rozkładem.

My się jednak nie łudzimy.

Wróg pozostanie zawsze wrogiem — gdy go wpuścisz do chaty, to ci ją spali i dobytek twój wiekowy z dymem puści — i kąsać będzie i pić krew twoją będzie, bo on inaczej nie umie, nie może.

Więc idźmy zwartym szeregiem w bój o prawa nasze, o życie i przyszłość naszą — ale bez wrogów — raczej przeciw nim — a przed hyjeną socyalistyczną miejmy na zawsze zaparte wrota sejmowe.

To pierwsze polskie wskazanie przy nadchodzących wyborach.

Co dzień niesie?

— Albo i to traktowanie urzędników manipulacyjnych w magistracie — skarżył się w dalszym ciągu mój kawiarniany sąsiad — od roku obiecują im zrównanie z urzędnikami państwowymi, ale wierz mi pan, że na seryo myślą oni o tem tyle, co ja o zeszłorocznem śniegu. A przecież wobec coraz cięższych warunków bytu należy się to polepszenie. Albo i to: niech się opróżni konceptowa posada, to ją obsadzają na łeb i na szyję, a posady manipulacyjne czekają na obsadę po kilka lat, bo między tą kategoryą urzędników niema takich, którzyby mieli odwagę upomnieć się o swoje prawa.

A weź pan i taki fakt: niedawno jednemu manipulantowi XII. rangi umarło dziecko. Niemiał go zaco pochować i biegał od biura do biura, od jednego przełożonego do coraz wyższej instancyi o zapomogę, i w rezultacie niedostał nic. Powiedz pan, czy to było po ludzku zostawiać biedaka w tak tragicznem położeniu bez pomocy? I to jeszcze taka pomoc, którą przecie byłby musiał zwrócić, którą bodaj małymi ratami, ale i z jego pośmiertnej ćwierci byliby jeszcze odebrali.

A w dwa dni potem umiera żona radcy magistratu Fiszera — i choć on ani zabiegał o to, bo to człowiek majętny a bezdzietny, a natychmiast ofiarowano mu się z wszelką możliwą pomocą materyalną i narzucono formalnie, co tylko narzucić było można. Prawda, że radca Fiszer to człowiek bardzo w naszym samorządzie miejskim zasłużony, że gdyby on tej pomocy był gwałtownie potrzebował, to należałoby mu ją w jak najdalej idącej mierze udzielić — ale tu okazał się właśnie znów ten biurokratyczny kołtunizm: gdzie niebyło gwałtownej potrzeby, tam ją stworzyć chciano, a gdzie ona zachodziła, tam niechciano jej uznać, bo szło o biedaka, o proletaryusza kancelaryjnego... To zajście wywołało dużo złej krwi w całym magistracie — i wierzaj mi pan, że będę bardzo szczęśliwy, gdy się z tej służby i z tych stosunków magistrackich wydostanę.

U nas i na świecie.

Koło polskie w Berlinie

wniosło w parlamencie niemieckim interpelacyę, odnoszącą się do ustawy o wywłaszczeniu. Jest to dowodem, że reprezentacya polska w parlamencie Rzeszy obstaje silnie przy interesach narodowych i użyje wszystkich swoich sił w kierunku obrony zdeptanego narodu. Ugodowe projekty poszły w niepamięć i niema już obawy, aby się powtórzyły. Natomiast pisma wielkopolskie obawiają się ogromnie

rozruchów ludności włościańskiej

podczas akcyi wywłaszczenia. Chłop wielkopolski jest głęboko religijny, zachowuje przykazania, ale gdy mu zechcą Prusacy wydrzeć najdroższy skarb, ziemię ojczystą, wówczas ten pobożny, cnotliwy lud gotów się rzucić jak lew w obronie swej ziemi. I nic nie byłoby dziwnego. On jest duszą tej ziemi, on ją ze czcią jak relikwię najświętszą całuje. Głos sumienia rozkaże mu jej bronić do ostatniej kropli krwi.

Ale wobec ogromnej przemocy gwałcicieli praw ludzkich powstanie chłopów musiałoby się skończyć straszną ich klęską. Z większą zajadłością niż obecnie carat, mściłby się gad krzyżacki na bezbronnym ludzie, traciłby go tysiącami na szubienicach lub wrzucał do lochów na dozgonne gnicie.

Zadaniem przewodników w narodzie jest tedy

niedopuścić do takiego kroku,

ale zachować spokojność i równowagę umysłu tłumów rolnych, ale pchnąć je na właściwe tory obrony narodowej. Rząd pruski nie zgniecie milionów na śmierć za jednym zamachem, chyba, że je zechce wysłać na południową półkulę między Herrerów. Byłby to drugi Sybir o odmiennej temperaturze. Hakatyści pragną odda-

---

ST. POŻAROWSKI. 79

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Chwilę jeszcze gadali, aż powoli zmogła ich senność i trud parodniowy. Niebawem chrapanie obu przyjaciół zmieszało się z chrapaniem i naprzemian z sennem warczeniem obu psów, które jako tako syte kośćmi przyniesionemi im przez Ferdka, legły swoim gościom w nogach, i ogrzewając im je swym ciałem, przyczyniały się do ich tem przyjemniejszego snu.

O mandat i o życie.

Na drugi dzień po opisanych zdarzeniach w lokalu partyjnym gotowało się jak w kotle czarownic.

Wodzowie stronnictwa zeszli się na poufną naradę. Chodziło o 1) zdobycie środków na wydawnictwo *Echa*, dziennika robotniczego, tudzież o 2) zdobycie funduszów na zbliżające się wybory.

W naradzie brali udział Tłuściec, obecnie już dyrektor Kasy zapomogowej, Brylant, bez określonego bliżej zajęcia, a żyjący z własnego kapitału, Salo Monder i Macher, funkcyonaryusze wymienionej Kasy, Pacykiewicz, rodzaj partyjnej *Mädchen für Alles*, Kaczkes, redaktor *Echa*, Hauker, poroniony technik, który wieszał się u partyi i szukał przy niej karyery, Zmoraczewski, urzędnik kolejowy i człek w swych aspiracyach życiowych pod szerokim kątem wykolejony, dr. Leizor, adwokat i palestrant prawdziwie jerozolimski — i paru innych jeszcze, mniej „wybitnych", ale niemniej ambitnych i nie w ciemię bitych, którzy garnęli się do partyi w nadziei zrobienia przy niej karyery, a przynajmniej uchronienia się od odpowiedzialności za różne z pojęciami społecznemi kolidujące postępki.

Atmosfera zebrania była duszna. Dwa duchy, które każdą akcyę tego rodzaju ożywiały, tj. Tłuściec i Brylant, byli dziś przygnębieni i w ponurem usposobieniu.

Sprawę zdobycia środków na wydawnictwo *Echa* referował Kaczkes.

— Wy pojęcia niemacie, co taka bibuła kosztuje, — mówił wodząc niespokojnie oczami po stole. — A nas tem więcej, bo dla braku gotówki wszystko się robi na kredyt, a to dwa razy tyle liczą. Dajcie jakie większe pieniądze, nie kapcie dziesiątkami tylko, to będzie się można ekonomiczniej urządzić. Nakład ciągle rośnie, jak Boga kocham, że rośnie...

— Nie bresz, durniu, że nakład rośnie — przerwał mu gwałtownie Brylant.— Drukujemy tej bibuły pięć tysięcy, a dwa tysiące tylko się rozchodzą, reszta zostaje jako makulatura po biurach dzienników i po trafikach. Komu my tem oczy mydlimy? Sobie samym? Taka jest w tej administracyi gospodarka, że po prostu pieniądze do błota się wrzuca.

— Temu się później zaradzi — przerwał Macher — a teraz trzeba pomyśleć, gdzie wziąć jakie pieniądze, bo inaczej utkniemy do tygodnia. Ja sądzę, aby napisać do Berlina...

— Szkoda marki do tych szujów — rzekł Hauker. — Tam możnaby jeszcze coś wydobyć, gdyby wyjechała od nas delegacya i ustnie sprawę przedstawiła. Chociaż i to na dyabła się przyda, bo tam pompuje Duszyński na wybory.

— Z temi wpływami z Berlina należy raz już zrobić porządek. Duszyński bierze od nich i bierze i nie składa żadnego rachunku. Z czego ten cygan wieś sobie kupił w Nowosądeckiem? Mnie to wszystko pachnie pruskimi markami. Miał na wieś, to powinien mieć i na *Echo!*

— A możeby lepiej do Królestwa się zwrócić? — spytał dr. Lejzor. — Oni tam codzień tyle łupią, a my tu ich tak bronimy i gloryfikujemy...

Słowa te wywołały powszechną wesołość.

— Co wy myślicie — rzekł Tłuściec, że oni tam skórę na kule a gardło na stryczek narażają poto, aby nam dać, co z kogo zedrą? — Oj majowy z was adwokat!

— A gdyby tak i u nas spróbować tym samym procederem zbierać funduszę? — spytał Kaczkes.

Tłuściec potrzął głową.

— U nas jeszcze zawcześnie. Musiałyby się i tu wytworzyć podobne co tam warunki. Niechby i Austrya wmieszała się w jakąś wojnę i wzięła cięgi, i rząd na wewnątrz byłby osłabiony, to ja pierwszy byłbym za taką ruchawką. Ale teraz...

Te słowa zrobiły na wszystkich dziwne wrażenie. Nikt się nieodzywał, a każdy myślał, jakby to było, gdyby i tu zapanowały te same, co za kordonem stosunki.

— Więc co będzie? — spytał nareszcie Zmoraczewski.

Kaczkes podniósł rękę do góry, jak żak w szkole.

— Ja miałbym radę — rzekł przyciszonym głosem. — Możnaby z Kasy kredytowej wziąć większą pożyczkę na fleku (na weksel)...

— Niedadzą!

— Ale dadzą! ino trza im nakiwać, że się coś gotuje, że my coś wiemy...

(C. d. n).

wna takiego skutecznego środka na polską narodowość.

Ale naród pod Prusakiem więcej jest zahartowany i rozważny, niż nam się tu w Galicyi wydaje. Potrafi on znaleźć odpowiedni, najdogodniejszy punkt wyjścia z matni krzyżackiej, by jak feniks czarodziejską siłą wiary w przyszłość odrodzić się na innem polu.

Pobratymcy nasi za Karpatami obmyślili projekt reformy wyborczej do Sejmu węgierskiego. Na podstawie tego projektu prawo wyborcze do Sejmu ma przysługiwać każdemu obywatelowi węgierskiemu, który ukończył 24 lat

i włada biegle językiem węgierskim, w mowie i piśmie.

Pozatem ma prawo wyborcze każdy inny obywatel węgierski, nieumiejący po węgiersku, ale opłacający podatek.

Z okazyi debaty w Sejmie galicyjskim ubiegłej jesieni nad projektem nowej ordynacyi wyborczej, my pierwsi rzuciliśmy myśl,

aby prawo wyborcze przysługiwało wszystkim obywatelom kraju umiejącym czytać i pisać.

Obecnie okazuje się, że tego samego zdania są nasi pobratymcy Madziary. Rozumieją, oni dobrze, że

nie może być dobrym patryotą analfabeta!

Jesteśmy pewni, że taka sejmowa ordynacya wyborcza na Węgrzech wzmocni i podniesie ogromnie ten pracowity i wytrwały naród. Czemuż mamy być gorsi, my, Polacy, wśród których pokutują jeszcze

miliony analfabetów,

przedstawiających dla rozmaitych żywiołów wywrotowych wyborny, palny materyał?

Niech nam przykład Madziarów przyświeca w obecnej akcyi wyborczej. Oni umieją bronić swoich interesów narodowych. Zobaczymy jak oni są przezorni. Projekt reformy zawiera takie zasadnicze postanowienia:

Wybory mają się odbywać w siedzibie notaryatu okręgowego. Prawa wyborczego czynnego i biernego posiadać nie będzie nikt, kto choć raz w życiu był skazanym za agitacyę przeciwko państwu węgierskiemu, za agitacyę, pobudzającą do nienawiści stanowej, **lub** też za agitacyę przeciwko religii i moralności. Nadto Izba poselska ma prawo unieważnić mandat każdego posła, któremu udowodniono, że podczas agitacyi wyborczej propagował idee wrogie państwu węgierskiemu, albo wrogie własności prywatnej lub religii.

Czy u nas myśli kto o takiem zabezpieczeniu się przeciw mętnym, antynarodowym żywiołom?

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Opłatek robotniczy.

Miłą i niezmiernie serdeczną uroczystość opłatkową obchodziły onegdaj tutejsze katolickie stowarzyszenia robotnicze. Na uroczystość tę przybył ks. biskup Bandurski. Imieniem „Jedności" i „Przyjaźni" powitał dostojnego gościa prezes p. Starzewski, poczem w podniosłych słowach przemówił ks. biskup Bandurski a słowa dostojnego mowcy dotarły do serc robotniczych, bo w niejednem oku widać było łzę i słychać było westchnienie. Następnie ks. biskup łamał się z każdym opłatkiem. P. Krall odczytał przepiękne legendy o Bożem Narodzeniu Gawalewicza w stosownem opracowaniu dla robotników, a przeplatane kolędami. Rzecz ta wybiegała zupełnie ponad szablon zebrań opłatkowych i przejęła głęboko robotników. Przemówił też kurator „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" ks. Szuba, dziękując ks. biskupowi za przybycie i prosząc o błogosławieństwo pasterskie, którego ks. biskup udzielił zebranym. Nakoniec przemawiało jeszcze dwóch robotników. Trzy olbrzymie sale w Rynku l. 18 były literalnie wypełnione po brzegi robotnikami, wielu przybyło z rodzinami a mnóstwo musiało odejść do domu z powodu braku miejsca w salach. Pod sztandar bowiem „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" garną się coraz liczniej robotnicy wiedząc, że znajdą tam opiekę moralną i materyalną, pod ten sztandar idą nawet obałamuceni przez „towarzyszy" robotnicy, którzy zrozumieli, że nie pod czerwonym sztandarem ale tylko szeregowani pod tym sztandarem, na którym powiewa krzyż i Orzeł Polski będą mogli zaspokoić swe pragnienia i żądania i czuć się synami jednego i wielkiego, choć nieszczęśliwego narodu.

Pruskie bestye.

(Proces Petersa).

Skończony w zeszłym tygodniu proces osławionego „Kulturträgera" pruskiego, Petersa, wyprowadził na jaw cały szereg potwornych rzeczy. Ponieważ depesze, jakie zamieściliśmy o tym procesie, przedstawiały przebieg rozprawy w najogólniejszym tylko zarysie — przeto podajemy niżej za pismami niemieckiemi parę najcharakterystyczniejszych szczegółów z procesu.

Sekretarz magistratu w Schöneberg pod Berlinem, Wilhelm, który był podoficerem w wojsku niemieckiem w Afryce, za rządów dra Petersa, zeznał, że gdy ze stacyi niemieckiej umknęły do swoich wsi cztery dziewczęta murzyńskie, kazał dr. Peters owe wioski ostrzeliwać granatami z dział kalibru o 7·5 centymetra. Na szczęście działa owe nie miały donioślości, któraby mogła sprostać odległości ponad 4 kilometry, a skutkiem tego osady murzyńskie ocalały. Dziewczyna Jagodża została na rozkaz Petersa powieszona dnia 5-go stycznia 1902, a Wilhelm został przez Petersa odkomenderowany do budowy mostu, ponieważ był uważany za niewygodnego świadka.

Dyrektor Towarzystwa kolejowego w Afryce, Mittelstaedt, pisał do matki swojej o Petersie list, który został odczytany podczas rozprawy. Wobec Mittelstaedta i br. Pechmanna przechwalał się Peters, że poniżej 50 batów Murzyni bez względu na płeć nie otrzymują od niego. Chłopak murzyński zato, że wziął pokryjomu kawałek cukru, otrzymał 150 batów. Gdy Peters żądał wody na stacyi, a nie dostawiono jej dość szybko, przełożony wsi murzyńskiej otrzymał baty, a kiedy podczas jazdy nie przyniesiono dla osła, który wiózł Petersa, natychmiast siana, dr. Peters płonącą zapałkę przykładał do ust naczelnika wsi. W dodatku płacił za dostarczone przedmioty dwudziestą piątą część należytości, a gdy murzyni żalili się z tego powodu, otrzymali po 25 kijów. Peters oświadczył, że jeżeli otrzyma rządy w prowincyi Tanga, to powiesi pewną część Murzynów, a resztę wybatoży. — Peters nie zaprzeczał prawdziwości tych szczegółów.

Dziewczynę murzyńską Jagodżę, którą sobie Peters wziął za nałożnicę, kazał powiesić li tylko dlatego, że stała mu się podobno niewierną, oddając się młodemu murzynowi, nazwiskiem Mabruk, który także zawisnął na szubienicy. W sprawie tej złożył sensacyjne zeznania, jako świadek, malarz Kuhnert. Gdy Kuhnert wyjeżdżać miał z Afryki, rzekł do niego Peters: „Odjeżdżasz pan, a jeszcze nigdy nie strzelałeś do murzyna". To odezwanie się Petersa, zacytował obrońca oskarżonych, który następnie zapytał Kuhnerta, czy to jest prawdą.

— Tak jest — odrzekł Kuhnert i dodał następnie: — Przy śniadaniu Peters pił zdrowie powieszonego Mabruka.

LWÓW W RYMACH.

(Ratusz — według Or-Ota).

Wśród kamienic o trzech oknach
Rozłożył się rynek Lwowa —
Z jego środka strzela w niebo
Smukła wieża ratuszowa.

Pod nią ratusz czworoboczny,
Chluba Lwowa i narodu,
Dwa lwy z olitemi głowy
W głównej bramie strzegą wchodu.

Czego też tam w środku niema!
Biuro sług, targu, fizyka,
Prezydenta, gdzie codziennie
Przyjmuje zacny Muzyka,

Biuro taniego opału,
Pogrzebowe, miejskich jatek
I tronowa nawet sala,
Słowem — cały mały światek,

W którym nawet i bufecik
Ku rajcowskiej jest wygodzie,
Gdy co czwartku się zbierają
Radzić o ojczystym grodzie,

I pamiątki tu nie lada...
Już na samej facyacie
Dwugłowego z drutu orła
W żółtym polu ujrzysz, bracie.

Niżej w oknie ujrzysz sławny
Termometer, który stale
Pokazuje stopnie mrozu
I gorąca doskonale.

Próżno się me pióro poci,
By na poetycznej strunie
Wsławić wdzięki ratuszowe,
Za nim, stary „w gruzy runie".

Senior.

Panie wybierają.

(Obrazek karnawałowy).

Idę na bal.

W dzisiejszych czasach ogólnej bryndzy drożyźnianej, nie iść na bal znaczy tyle, co przespać ciekawe zaćmienie słońca, lub przesiedzieć w biurze czas wakacyjny. Idę. Żaden krawiec niechciał mi zrobić

upragnionego stroju narodowego, fraka, na raty, więc udałem się o protekcyę na czarną giełdę i dopiero w ten sposób zdołałem wypożyczyć na Krakowskiem niezbędną toaletę. Jestem uszczęśliwiony. Idę na bal!...

Ażeby nabrać trochę odwagi, wstępuję do Naftuły na jedną z anyżem. Przekąsiłem śledziem — za mało. Każę sobie dać „chłopskiej" na widelec. Jeszcze jeden interes... golibroda. Z zasady się nie golę, ale na bal!...

Nareszcie jestem... Jestem na balu. Gazowe lampy płoną jak gwiazdy zaranne. Dookoła ścian sali piękność koło piękności. Jestem oczarowany, odurzony, rozmarzony, zwaryowany. Tyle piękności! Co za toalety! Jedwabne suknie szeleszczą jak najsłodsza muzyka. Twarze białe jak śnieg. Ach te twarze! Niczem biały aksamit. Panie jedna w jedną białe, jak łabędzie, jak owce himalajskie, jak wiosenne obłoki. A usta u każdej! Jak wiśnie, jak maliny. A oczy! Obramowane, podczernione, zaognione...

Stoję na środku sali w grupie młodzieży i patrzę. Serce mi się tłucze jak pytel we młynie. Tyle pań, a takie śliczne, takie boskie! Panów o połowę mniej.

— Panie wybierają! — woła aranżer.

— Czekam. Co to będzie, jak się te panie zaczną bić o mnie. Może lepiej czmychnąć do bufetu... Ej, nie. Wszak to boston, anielski boston. Już, już któraś mnie wybierze. Puszczę się w czarowny tan walca. W objęciach nadobnej tancerki i takt „Wesołej wdówki."...

Rozbawione panie wybierają, wybierają wszystkich, tylko nie... mnie. Faceci już drugą turę tańczą, ja stoję, czekam... daremnie! Robię, co mogę, proszę oczyma, to tę, to ową... Nareszcie zdecydowała się któraś. Najbrzydsza, ale niech tam. Z bijącem sercem podaję jej ręce i, o zgrozo przekonuję się, że nie do mnie szła, lecz do innego... Wstyd uderza mi na twarz, ale to nic. Może która się zlituje... Nogi moje, jak zniecierpliwione konie, poczynają skakać... puszczę się sam. Na złość paniom oblecę bodaj raz salę sam. Pokażę im, że nie stoję o ich łaskę, że...

Nareszcie. Przyszła jedna, również nie pierwszej piękności. Porywam ją... Raz, dwa, trzy — liczę w myśli i puszczam się. Wykonaliśmy może trzy obroty, tancerka się odemnie odsuwa, zbladła, mdleje. Zanoszę ją prawie do krzeseł... Co to jest?...

— Panie wybierają!

Ale panie odemnie zdaleka... Poczekajcie!

Skończył się boston. Będzie kadryl. Silę się na eleganckie ruchy i chodzę od jednej pani do drugiej za porządkiem — wszystkie odmawiają. Trzeba pietruszkować...

Zawstydzony, zdegustowany, biegnę do bufetu. Każę sobie dać jedno piwo, drugie. Panowie patrzą na mnie jak na wroga. Uśmiechają się. Co to jest?

Po kadrylu nareszcie wybierają panowie.

Oh teraz. Teraz będę tańczył kolejno z każdą. Wynagrodzę sobie. Lecz zaledwie pokazałem się na sali, znowu śmiech tajemniczy, znowu niechce ze mną iść ani jedna. Raz mi się tylko udało zdobyć jakiegoś podlotka i ledwie się puściłem w tan, aranżer krzyczy:

— Panie wybierają!

Znów staję i czekam zmiłowania. Daremnie. Około 1-szej po północy wynoszę się cichaczem do domu, zły, zdegustowany, nieszczęśliwy. Długo nie mogę zasnąć rozmyślając nad tem, że jestem do niczego, że żadna kobieta nie ma dla mnie najmniejszej sympatyi, a w półśnie ciągle słyszę: „Panie wybierają!"

Na drugi dzień wstaję około 10-tej, by odnieść frak i odebrać kaucyę. Oglądam go! O rety! Na plecach dziura, wielkości dłoni, wygryziona przez myszy, czy szczury. Dolna część ubrania, na prawej nodze po kolano rozpruta... Tak to byłem wystrojony na bal? Jakże mnie miały panie wybierać? Od tego czasu nigdy nie będę pożyczał fraka. Pójdę raczej w marynarce, ale swojej własnej, albo wcale na bal nie pójdę. *n.*

Sensacyjna walka o dziecko.

Niezwykłą i uporczywą walkę wiodą w Wiedniu rozwiedzeni małżonkowie Telchowie o zatrzymanie przy sobie pięcioletniego swego dziecka. Dr. Telch, obecnie starszy lekarz gminny miasta Wiednia, ożenił się przed sześciu laty z Bertą N., córką generała. W małżeństwie powstały rychło niesnaski, a wynikiem ich była skarga rozwodowa, wniesiona przez panią Telchową do sądu. Skarga rozwodowa nie została sądownie załatwioną, gdyż małżonkowie na mocy aktu notaryalnego zawarli ugodę tej treści, że dziecko ich, pięcioletnia córeczka, ma zostać przy ojcu, a matka może się z nią widywać tylko w oznaczonych dniach. Tymczasem matka po zawarciu tej ugody wniosła do sądu pozew przeciwko swemu mężowi żądając, ażeby córeczkę powierzył jej na wychowanie. Pierwsza instancya rozstrzygnęła na korzyść matki, druga na korzyść dra Telcha, a wreszcie najwyższy trybunał sądowy wydał orzeczenie, że dziecię ma się chować przy matce. Ale teraz Telch, który twierdzi, że żona jego zakłóciła spokój małżeński, podburzając córkę przeciw ojcu, a nawet policzkując męża, postanowił za wszelką cenę zatrzymać dziecko przy sobie, a w żadnym razie nie wydać je matce. Umieścił córeczkę poza domem u zaufanych ludzi i, mimo wezwań ze strony władzy, nie chce powiedzieć, gdzie się dziecko znajduje. Wobec tego adwokat pani Telchowej zażądał tak zwanego egzekucyjnego uwięzienia dra Telcha, który też skutkiem owego podania został uwięziony i umieszczony w więzieniu policyjnem na przeciąg 14-stu dni. Areszt egzekucyjny nie jest dyfamującym i ma na celu zmuszenie uwięzionego do wypełnienia nałożonego przez władzę zobowiązania. Areszt podobny może być przedłużany co dwa miesiące aż do 6-ciomiesięcznego czasu trwania, jeżeli dotknięta niem osoba trwa na odmownem stanowisku. Dr. Telch, który oświadczył, że bezwarunkowo nie wyda miejsca pobytu swej córki, otrzymał najlepszą celę w wiedeńskiem więzieniu policyjnem i może codziennie przyjmować odwiedzających go do godziny 6-tej wieczorem. Dr. Telch nie korzysta z tego, przyjął tylko swojego obrońcę, tudzież dwóch urzędników magistratu, którzy załatwili z nim sprawy urzędowe.

Wasiński chciał uciec.

Wasińska przesłuchana na policyi, początkowo wypierała się, jakoby wiedziała o sprawkach swego męża, później atoli pod naporem pytań krzyżowych przyznała się, że wiedziała o włamaniu się Wasińskiego do Banku kredytowego w Przemyślu, do Banku ruskiego we Lwowie, do kantoru wymiany Maschlera w Tarnowie, oraz przyznała się do wspólnego z mężem pobytu w Pradze. Przyznała się tedy tylko do takich szczegółów, o których wiedziała, że mąż jej poczynił obszerne zeznania. Zapytywana jednak o dalsze zbrodnie, zaczęła płakać i prosić usilnie, aby ją ze względu na zmęczenie odesłano napowrót do aresztów policyjnych, czemu też uczyniono zadość.

Dalsze badania wykazały, że aresztowanie Wasińskiej nastąpiło w samą porę, gdyż już przygotowywano nową ucieczkę Wasińskiego. Przy aresztowanej Wasińskiej skonfiskowano między innymi adresowany do niej list Walochowej, żony dozorcy więzień, która doniosła Wasińskiej, iż już poczyniono przygotowania, aby Wasińskiemu dostarczyć piłki i przyrządów do przegryzienia żelaza. Walocha więc miał ułatwić znów ucieczkę Wasińskiemu.

Następnie śledztwo wykazało, że Wasiński ze spólnikiem dokonał włamania się do mieszkania dyrektora teatru ruskiego we Lwowie. Włamania się tego dokonał wspólnie z Szyptorem i zajętym u Uścieńskiego czeladnikiem Świetlichem.

Policya aresztowała w dalszym ciągu Świetlicha, oraz drugiego czeladnika, zajętego u Uścieńskiego, niejakiego Michalskiego. Śledztwo wykazało, że majster bronzowniczy Stanisław Uścieński wyrabiał dla Wasińskiego narzędzia do włamania się i był generalnym dostawcą szajki włamywaczy, oraz spólnikiem w ich zdobyczach.

Dalej zeznania 13-letniej córki Walochowej wykryły, że Wasiński dokonał ze spólnikami włamania się do kasy podatkowej w Kałuszu.

W więzieniu zamknięci więc są: Wasiński i jego żona, Uścieński i jego żona, złotnik Tittel i jego żona, czeladnicy u Uścieńskiego: Świtlich i Michalski, dozorca więzień Walocha i jego żona — a w Pradze Adamski i odstawiony tam z Kołomyi aktor teatru ruskiego Kostur. Na tem serya aresztowań nie jest jeszcze skończona.

Z kraju.

Stanisławów, 13-go stycznia.

(F) Osławiony sparsystem najgorecej popiera kolejowa dyrekcya w Stanisławowie. Wprawdzie dyrektor Festenburg ustąpił, ale system jego pozostał. Przebudowuje się dworzec kolejowy; z poczekalń, mogących pomieścić 200 osób, porobiono klatki, które nie są w stanie i 100 osób pomieścić. Nie pomagają zażalenia i publiczność musi się cisnąć jak śledzie w beczce. Niektórzy z podróżnych nie chcąc się dusić, muszą się przechadzać w westibulu, lub na peronie. Ale tu znów czyha na nich przeciąg. Wprawdzie już kilku funkcyonaryuszy zachorowało z przeciągu, ale to się nie liczy, byle sparsystem pozostał. Jedna tylko kasa sprzedaje bilety do Lwowa i do Itzkan. Jeden kasyer nie jest w stanie obsłużyć publiczności, która setkami ciśnie się do okienka. Nie wszyscy pasażerowie dostają bilety, a pociągi odchodzą z godzinnemi spóźnieniami, które się uwzględnia, aby tylko nie stworzyć drugiej kasy, i — aby żył osławiony sparsystem.

Wspaniałą sensacyę wzbudza w mieście hejnał odgrywany przez strażnika z wieży ratuszowej. Publiczność staje na ulicach i słucha, słucha...

Socyalizm kona. Jako konający wydaje jeszcze tu i tam przedśmiertne podrygi. Zwołali czerwoni wprawdzie przed tygodniem zgromadzenie, czyli jak niektórzy nazywają, psie zbiegowisko. Nie było do kogo mówić o drożyźnie, gdyż robotnik już przekonał się, że więcej odczuwa drożyznę, głód i biedę od czerwonego pyskacza. Więc wstępuje ochotnie do stowarzyszenia katolicko narodowego pod wezwaniem św. Józefa, które to towarzystwo systematycznie się rozwija, pracując gorliwie na chwałę Bożą, a na pożytek Ojczyzny i narodu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Maura Op. — gr.-kat. Sylwestra.

We czwartek rzym.-kat. Marcelego p. — gr.-kat. Małachyja pr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Bohaterowie". — We czwartek „Lohengrin". — W piątek„ Panna Żożetta. — W sobotę popołudniu „Betleem polskie" — wieczorem „Wesoła wdówka" w niedzielę popołudniu „Szkoła" — wieczorem „Lohengrin".

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P." przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajduje się o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

Pouczająca historya. Gdzie to było, mniejsza o to, ale było to tak:

Zgłosił się pewien włościanin i opowiedział następującą historyę: Utuczył on wieprzka i przywiódł go na sprzedaż. Tu rzeźnicy ofiarowali mu tak nizką cenę, że wykarmienie wieprzka więcej go kosztowało. Inni chłopi, widocznie zmuszeni zapotrzebą gotówki, sprzedawali wprawdzie rzeźnikom wieprzki po tak nizkich cenach, ale nasz włościanin nie poszedł za ich przykładem, lecz powiedział sobie, że opłaci mu się raczej zabić wieprza i zjeść, niż sprzedać go za pół darmo. Rzeczywiście też zabrał wieprza z powrotem do domu, zabił go i zważył mięso, przyczem się przekonał, że ofiarowana mu przez rzeźników cena wynosiła 12 gr. za funt, podczas gdy ci sami rzeźnicy sprzedają w mieście wieprzowinę po 90 groszy, za funt. Udało się owemu włościaninowi sprzedać mięso zabitego wieprza prywatnie w jednej z gmin podmiejskich, po 44 groszy za funt. Naco więc przydadzą się wszystkie ankiety drożyźniane i posiedzenia aprowizacyjne, skoro protegowani przez magistrat rzeźnicy ograbiają zarówno chłopa, hodującego nierogaciznę, jak i publiczność kupującą mięso. Obniżyli oni niesłychanie ceny żywego towaru, a wyśrubowali po lichwiarsku ceny mięsa.

Prosimy pana radnego Mokrzyckiego, aby na jutrzejszem posiedzieniu Rady miejskiej dał co do opisanego przez nas zajścia wyjaśnienie. Przecie rzeźnicy nato radnym swoim go wybrali, aby bronił ich interesów i... honoru!

Historya z gruźlicą. Z Londynu telegrafują: Ubiegłego piątku dokonano tu niezwykłej operacyi. Mianowicie operowano kobietę w wysokim stopniu gruźliczną, której lekarze zapowiedzieli blizką śmierć. Chorej wyjęto kilka żeber, a następnie wycięto gruźliczne części płuc. Chirurg posługiwał się przytem instrumentem, który równocześnie tamował krew. Dotąd skonstruowanie takiego instrumentu uważano za niemożliwe. Wiadomość tę atòli należy przyjmować z rezerwą o tyle, że telegramy londyńskie nie podają nazwiska owego chirurga.

Równocześnie zaś donoszą z Budapesztu:

Przed kilku tygodniami na szpaltach wszystkich pism tutejszych, pojawiła się wiadomość o wiekopomnem jakoby odkryciu dra Wettenheima. Odkrycie to dotyczyło nowego, rzekomo zupełnie pewnego *serum* antygruźlicznego. Obecnie dra Wettenheima aresztowano za oszustwo. Okazało się mianowicie, że *serum* to jest zupełnie bezwartościowe, a cała reklama dla dra Wettenheima uczynioną była przez niego w tym celu, aby dopomódz mu do oszukańczych operacyj finansowych.

Szkarlatyna. W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Kleparowie i Siemianówce szkarlatynę. Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy — a w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

Kolej elektryczna w grudniu z. r. sprzedała biletów pierwszej klasy 347.219, biletów II. klasy 419.503. Ogółem przewieziono 766.722 osób i pobrano 86.281 K, czyli o 13.360 K więcej niż w grudniu 1906 roku.

W ciągu całego roku 1907 przewieziono 9,147.662 osób i pobrano koron 1,028.497·14, podczas gdy w roku 1906 przewieziono tylko 7,867.268 osób, dochód zaś wynosił K 893.359·76.

Nasz reporter pisze:

Nareszcie. Rada szkolna krajowa kazała dyrekcyom szkół usprawiedliwić nieobecność tych wszystkich uczniów, którzy w drodze do szkoły zamarzną. Jak Szanowna Redakcya myśli? Nasza Rada szkolna bardzo czułe ma serce, nieprawdaż? Nasi artyści ogłosili już program reduty na 1. lutego. Bardzo zajmujący. Takiego jeszcze nie było. Pani Rotterowa będzie królową Madagaskaru i komendantką Casablanki. Panowie Jaworski z Fiszerem odtańczą kakewalk na suficie. P. Czaplińska będzie miała bazar z cieplarnianych róż i nieśmiertelników. P. Trapso rozpłynie się w powietrzu, p. Ruszczyc będzie chodził po drucie na głowie, p. Jankowska przyjmie 105-te oświadczyny, pp. Schupp i Miłowska odbędą pojedynek na pierniki, które będzie sprzedawał Lelewicz. O drugiej części programu napiszę kiedyindziej, bo dzisiaj spieszę się na zgromadzenie przedwyborcze towarzyszek sztuki murarskiej. Jestem bardzo ciekawy, które z nich uznane zostaną za kandydatów do Sejmu, i czy uwzględnią także postulaty przekupek z rynku. Mojem zdaniem te ostatnie więcej mają kwalifikacyi, czego dowodem ich świetne zwycięstwo nad lwowskim magistratem. Ja pierwszy, gdybym posiadał głos, oddałbym go im, bez żądania kiełbasy wyborczej. Mam jednak nadzieję, że potrafię uzyskać po jakich nieboszczykach parę głosów i te im z całą gracyą dżentelmeńską wręczę. Więcej na świecie nic się niestało, tylko czterech panów połamało nogi na ul. Karola Ludwika. Podobno wszyscy szli krzywo i dlatego stracili równowagę. Ale to nic nie szkodzi. Miastu przybyło 4 krzywych, cóż to znaczy wobec 200.000 mieszkańców prostych?

Podarek od narzeczonej. Ulicą Zamarstynowską szedł wczoraj zarobnik Jan Lewicki niosąc na plecach tłumok. Nagle, jakby w bajce, zjawił się agent policyi, a chcąc mu ulżyć ciężaru, kazał mu położyć tłumok na ziemi i zapytał go: a co ty tam masz?

— Nic, proszę łaski pana komisarza, (brzmiała odpowiedź), niesę ino bieliznę do maglu. Ale ajenta nie oczarował tytuł „komisarza", z którym często się spotyka, lecz zaglądnął do tłumoka i zobaczył w nim droższą garderobę żeńską i bluzę studencką. Sprowadzony na inspekcyę przed prawdziwym komisarzem inspekcyjnym tłómaczył się Lewicki, iż tłumok ów podarowała mu narzeczona w dowód wielkiej ku niemu miłości.

O potrzebach i postulatach naszego rękodzielnictwa, kupiectwa i przemysłu drobnego, mówił onegdaj poseł dr. Małachowski, przed licznem zgromadzeniem członków Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców. W obszernym wywodzie dał obraz tego, co Koło polskie dotychczas zrobiło w celu popierania rozwoju tych stanów, które są rdzenną warstwą społeczeństwa pracującego, i tego, co jeszcze jest w najbliższym czasie do zrobienia. A więc: reforma podatku domowo-czynszowego, ulgi podatkowe dla nowych przemysłów, stworzenie instytucyi kredytowej, specyalnie dla potrzeb drobnego handlu, przemysłu i rękodzieła, założenie szkół handlowo-przemysłowych średniego typu, zniesienie konkurencyi zakładów karnych przy dostawach rządowych i wojskowych, budowa gmachów rządowych na pomieszczenie sądów, szkół i urzędów etc. etc.

Najważniejszą atoli końcowy apel lwowskiego posła dr. Małachowskiego, który zarówno w Radzie państwa jak i w Sejmie był i jest referentem wielu specyalnych spraw przemysłowych, apel do Związku, ażeby dał inicyatywę do zwoływania zgromadzeń i wieców rękodzielniczo-przemysłowych, nietylko we Lwowie, ale i w centrach prowincyonalnych, celem uchwalania rezolucyj z odnośnemi żądaniami i życzeniami. Na tych uchwałach oparte Koło polskie w Wiedniu tem silniej i tem energiczniej może domagać się w parlamencie zaspokojenia koniecznych potrzeb naszego kraju.

Następne zebranie Związku, na którem również stanie poseł dr. Małachowski, odbędzie się w piątek 17. b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku przy ulicy Lindego l. 9. Odbędzie dalszy ciąd dyskusyi nad wywodami dr. Małachowskiego, w której wszyscy interesowani mogą przedstawić swe zapatrywania na postulaty i wnioski.

Tęsknota za Lwowem. Grzegorz Stecuła tak zatęsknił za murami, ruchem, gwarem, życiem i innemi przyjemnościami Lwowa, że mimo zakazu policyjnego powrócił na łono miasta. Policya swoje a on swoje. Na razie policya jest górą, bo znów przymknęła Stecułę i niebawem wyszupasuje go tam, gdzie go mat' rodyła.

Bosonogi włościanin. Rolnik z Rzęsny Ruskiej Stefan Tuziak w poszukiwaniu za swymi parobkami, którzy mu ukradli buty, pożyczył je u sąsiada i przyszedł do Lwowa. Tu odnalazł złodziei Dmytra Czumę i Mikołaja Wierzbowskiego, ściągnął jednemu z nich buty z nóg i oddał ich do aresztów.

Reforma szkół średnich. Na odbytem w niedzielę w Wiedniu zgromadzeniu, zwołanem przez Towarzystwo reformy szkolnictwa, przemawiał minister dr. Gessmann, który oświadczył się za wprowadzeniem nowego typu szkoły średniej z uwolnieniem od matury, jednak przy pozostawieniu nadal dotychczasowych gimnazyów i szkół realnych, przyczem w gimnazyach miałaby być greka usunięta, lecz łacina zatrzymana. Egzamin dojrzałości w gimnazyach i szkołach realnych — zdaniem ministra — powinien uledz gruntownej reformie. Minister oświadczył się dalej za tem, by uczniom gimnazyów i szkół realnych już od VI. klasy przysługiwało prawo jednorocznej służby wojskowej, jednakże bez prawa mianowania ich oficerami.

Następnie mówił b. minister hr. Dzieduszycki, który dał się poznać, jako bezwzględny zwolennik nauk humanistycznych, gdyż — jego zdaniem — same tłómaczenia nie są w stanie dać dokładnego pojęcia o literaturze starożytnej.

Mowca przeto oświadczył się za utrzymaniem zarówno łaciny, jak greki, przy pewnych zmianach metody nauczania, zwłaszcza w tym kierunku, by nie obciążano zbytnio pamięci uczniów.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł hr. Dzieduszycki konieczność uwzględnia-

nia przedewszystkiem nauki języka ojczystego i wyraził w końcu zdanie, że po maturze powinien być rok przejściowy, aby abituryent mógł dobrze namyśleć się nad wyborem przyszłego zawodu, a nie przystępował do tego bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej.

Wybory do Rady miejskiej. Z ramienia Wydziału Izby lekarskiej kandydują do Rady miejskiej dr. Starzewski, dr. Papée i dr. Fels, dr. Hojnacki i dr. Piasecki. Stronnictwo katolicko-narodowe popiera kandydaturę prof. Rydygiera a komitet ruski dra Ozarkiewicza.

Wielka wojna na ulicy Smoczej. Cała familia Rothów vel Klingerów t. j. Chane, Malcie, Munio, Genia, Rózia i Judek Roth-Klinger z wielkim wrzaskiem napadli na ulicy Smoczej na Deborę Janczer i dali jej tyle „kuksów“ żydowskich, że Janczerowa wniosła skargę do sądu. Dowiedzieli się jednak o tem Klingerowie i znów Janczerową gorzej Filistynów pobili, o co będzie wielka rzecz przed trybunałem ziemskiej sprawiedliwości.

Uciekł na koniu i z koniem. Józef Kulbinger, doróżkarz z Drohobycza, kupił sobie we Lwowie 10-go b. m. na targowicy za 140 koron jedenastoletniego konia. Zaraz na targowicy ofiarował się odprowadzić konia do Drohobycza Hryńko Pinak i wylegitymował się swą książką służbową, wystawioną przez gminę Żyrawka. Za umówioną cenę 7 koron miał Pinak odprowadzić konia do Drohobycza i otrzymawszy zadatek 1 kor. 80 h, odszedł z koniem, Kulbinger zaś odjechał koleją do Drohobycza, gdzie do dzisiejszego dnia daremnie oczekuje przybycia rumaka, który znikł jak kamfora wraz ze swym opiekunem.

Hudec i przekupki. Piękną chwilę z dziejów miasta pochwycił nasz ilustrator: oto Hudec tłómaczy przekupkom, że tylko pod połami jego sutego płaszcza znajdą sprawiedliwość i opiekę przed „gwałtami Strzelnicy“. Baby słuchają uważnie, bo nie widzi im się, aby Strzelniczanie gwałtu na nich dopuszczać się chcieli. Swoją drogą łatwo było Hudecowi przyrzekać, że cuda zdziała w ratuszu i na rynku. Bo gdy jako mesyasz brzuchaty stanął przed przekupkami i rzekł im głosem wielkim: zawierzcie mi, a będziecie zbawione! — chwili onej dawno już postanowionem było w ratuszu, że przekupki aż do dalszego zarządzenia mają jeszcze w Rynku pozostać. Ten dojrzały owoc magistrackiej jurysprudencyi ogłosił Hudec jako słodki ananas własnej międzynarowej cieplarni, i stał się w ten sposób mężem opatrznościowym niewiast krupami frymarczących!

Z tajemnic Kulparkowa. Wczoraj, jak o tem wspomnieliśmy, znaleziono na końcu ul. Krzyżowej zamarznięte zwłoki niejakiego Ludwikowskiego, zbiega z zakładu obłąkanych. Jak stwierdziła komisya policyjno-lekarska, zmarły miał kolana i tył głowy silnie potłuczone. Wykluczonem jest jednak, by zmarły mógł otrzymać te rany, upadając z nizkiego parkanu, tembardziej, że przed parkanem leżą wały śnieżne. Prawdopodobnie doznał tych obrażeń wskutek pobicia w zakładzie. A zakład ten musi być katownią dla obłąkanych, kiedy ci boją się tam zostać. Byliśmy świadkami n. p. takich scen jak ta: waryatka na inspekcyi policyjnej krzyczała w niebogłosy. Dla postrachu zagrożono jej, że pójdzie na Kulparków. Na to biedaczka poczęła z jękiem prosić: Oj nie! tam biją, biją! i rozszalała się jeszcze bardziej. Niewątpliwie śledztwo wykryje, skąd pochodzą potłuczenia na ciele ś. p. Ludwikowskiego.

ZE ŚWIATA.

Katastrofa na ślizgawce. W Paryżu, na stawie w lasku Bulońskim podczas ślizgania się wpadł pewien młody człowiek do wody. Gdy około 30 ślizgających się pospieszyło mu z pomocą, lód pod nimi załamał się i wszyscy wpadli do wody przyczem pięć osób utonęło. Jak donosi specyalne wydanie *Soir.* do godziny w pół do 7-mej wieczorem wydobyto zwłoki pięciu osób. Według innej wersyi liczba osób, które utonęły wynosi czternaście czy też piętnaście.

Dziwny powód. Baronowa Schwiter, teściowa radcy legalicyjnego rumuńskiej ambasady we Wiedniu, zastrzeliła się 11-go stycznia b. m. Jako 16-letnia panienka poznała hrabiego Falewicza z Rosyi, który oczarowany jej pięknością, ożenił się z nią mimo, że była córką biednego całkiem kupca. Po 25-letniem pożyciu małżeńskiem, hrabia Falewicz umarł, pozostawiwszy majątek kilku milionów. — Hrabina po krótkiej żałobie wyszła powtórnie za mąż za barona Schwitera. Wkrótce jednak po ślubie spostrzegłszy, iż piękność jej coraz bardziej niknie, popadła w taki roztrój nerwowy, iż postanowiła sobie życie odebrać. Najpierw usiłowała się otruć, ale gdy to się jej nie udało, zastrzeliła się 11-go stycznia b. r.

Baronowa zostawiła znaczny majątek, same kosztowności przedstawiają wartość 200.000 franków.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

TELEGRAMY.

Nowy podział czasu.

Wiedeń. Tutejsza Akademia Umiejętności zajmuje się projektem nowego podziału dni, który to podział ma, podobnie jak miary i wagi, polegać również na systemie decymalnym (dziesiątkowym). Autorem tego projektu jest dr. Karol Knoll. Według niego doba składać się ma ze 100 „czasów“, każdy czas ze z dziesięciu „części“, (zamiast minut), a każda część ze 100 knolów (sekund). W ten sposób pory dnia jak rano, południe, wieczór itd. zupełnieby znikły, bo przy podziale doby na sto godzin pora z godziny samej daje się oznaczyć.

Masowa dymisya.

Praga. Wskutek rozporządzenia ministra handlu, otrzymało dziś dymisyę przeszło stu urzędników i urzędniczek pocztowych, którzy jako siły pomocnicze w tutejszej dyrekcyi byli zajęci. Rozporządzenie to wywołało powszechną gorycz. Minister tłumaczy je względami oszczędnościowymi, podczas gdy szefowie biur twierdzą, że personal pocztowy dla nawału pracy, raczej powiększyć a nie redukować należy.

O gaże oficerskie.

Budapeszt. Prezydent ministrów Wekkerle oświadczył, że ze strony Węgier o podwyższeniu płac oficerskich niemoże być mowy. To samo oświadczył minister honwedów Jekelfalussy. Wobec tego projektowane polepszenie gaż oficerskich w armii autryackiej uledz musi zwłoce.

Zbójecki kompromis.

Berlin. Pomiędzy partyą konserwatywną a rządem przyszło wczoraj do zawarcia kompromisu w sprawie projektu o wywłaszczeniu. Zasadza się on na tem, że zaniechano ograniczenia wywłaszczenia do z góry określonych powiatów, natomiast rząd otrzymuje na podstawie §. 13. ustawy prawo do wywłaszczenia we wszystkich częściach księstwa poznańskiego i Prus Zachodnich, obszaru maximum 70.000 hektarów, którego rząd nie może przekroczyć. Kwota na to pozostaje ta sama, to jest 275 milionów marek. Pozostaje też w mocy warunek, że przy wykupnach konieczne jest zabezpieczenie istniejących osad i że mają one służyć do wzmocnienia niemczyzny.

Pożar opery.

Boyestown (Pensylwania). Podczas pożaru tutejszej opery przeszło 50 osób, głównie kobiet i dzieci, straciło życie. Wiele osób zabito w ścisku. Pożar powstał z powodu eksplozyi kotła w oddziale maszynowym; wkrótce po wybuchu cały budynek padł ofiarą płomieni.

Skandal w Belgradzie.

Belgrad. Policya odkryła stowarzyszenie homoseksualnych, które liczyło członków z najwyższych sfer. Członkowie schodzili się do lokalu w damskich sukniach, upudrowani i uróżowani. Na razie uwięziono 3 osoby.

Podczas badania okazało się, że w Belgradzie egzystuje jeszcze parę takich klubów, których członkowie składają się przeważnie z oficerów.

Zamordowanie oficera żandarmeryi.

Miskolez. Urzędnicy fabryki żelaza Zsarnay i Nagy mieli odwieść 60.000 koron do Banszallas na wypłatę robotników. Dla bezpieczeństwa zaprosili do siebie na wózek oficera żandarmeryi Galabę. Pod Sajowarkony do przejeżdżających dali ognia ukryci pod mostem bandyci. Galaba padł trupem na miejscu, a woźnica i Nagy zostali ciężko zranieni. W tej chwili jednak nadjechał pociąg osobowy i zatrzymał się, wobec czego bandyci uciekli, nieodebrawszy Zsarnayowi pieniędzy. Cała okoliczna ludność śledzi za mordercami.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Zginął mały piesek popielaty, pyszczek ma czarny, biała plama na piersiach, halsztuczek skórzany i kawałeczek czerwonej tasiemki, wabi się „Żabka“. Znalazca odprowadzi do dozorcy Jagiellońska 17, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 87

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Młodość twarzy! można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie wykonuje wszelkie masowanie częściowe. Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca. 83

Starszy zdolny pomocnik handlowy, korzennik, znajdzie stałą posadę na prowincyi. Zgłaszać się Lwów, ul. Jabłonowskich 28, parter, między 3. a 4. popołudniu. 84

Amalia Stein przyjmie zaraz kilka specyalistek do spodnic i staników. Grodzickich 2. 81

Służąca młodsza, dochodząca, potrzebna zaraz. Ulica 29. Listopada l. 49, piątro. 86

Rutynowana i koncesyonowana masażystka poszukuje massażu za umiarkowaną opłatą. — Oferty do Administracyi Gońca, Podwale l. 7, dla Masseurki. 80

Nowe mazury „Huragan“ ułożone na fortepian przez A. Miłaszewskiego są do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 korony. 79

Panna z pewną inteligencyą, ruchliwa, chętna do pracy zawodu handlowego znajdzie zajęcie w sklepie korzennym i wiktuałów. Płaca podług umowy na początek tygodniowo bez wypowiedzenia. Zgłoszenia z podaniem rekomendacyi tylko piśmiennie składać w handlu przy ulicy Św. Zofii l. 10 b (róg ulicy Puławskiego). 85

Z Paryża i Londynu
— Pierwszorzędna —
Pracownia sukień
odznaczona dyplomami, medalami i patentami, rozpoczyna 15-go stycznia
-KURS KROJU-
za 25 koron. Zamówienia toalet balowych, wieczorkowych etc. wykonuje je w przeciągu 48 godzin (z modeli paryskich).
Antoni Turecki, Lwów
Sienkiewicza 9, vis a vis Pasażu Mikolascha. 5t

Cukiernia
Aniell Kurnach, Lwów,
ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Ważne dla myśliwych!
Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece
Stanisł. Lachowicza
w Jaworowie
a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

Pianista bardzo zdolny na wieczorki karnawałowe poleca się Szanownej P. T. Publiczności w miejscu lub na prowincyi. — Adres w Administr. Gońca Podwale 7, lub w sklepie p. Hübnera w Rynku. 64

Kurs tańców dla początkujących rozpoczynam 16. stycznia. --
Kostyumy
wszelkiej narodowości 250 par, wypożyczam i wysyłam na prowincyę.
NOWICKI,
72 Ormiańska 4, II. p.

CAFÉ
RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają
39 **FRANZ & WOLLMAN.**

Dozorca kamienicy lub dozorczyni potrzebna. — Biuro Płohna Lwów, ulica Karola Ludwika. 66

INSTYTUT NAUKOWY
we Lwowie,
ulica Asnyka l. 8,
przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów
Dla zamiejscowych
Pensyonat
urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

Najlepszej
HERBATY
ćwierć funta tylko 40 centów poleca
HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA
Lwów, Sienkiewicza 5.

Przybłąkał się pies, legawiec, (suczka) maści biało-żółtej, do odebrania w Redakcyi Gońca.

= Mleczarnia =
z kuchnią domową dobrze prosperująca, miesięczny targ stały 3.000 K, tanio natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. — Adres w Admin. Gońca, Podwale 7. 75

Agentów
poszukują Towarzystwa „Aurora“ i „Przezorność“ Lwów, Podwale 7. 77

W pracowni haftu i szycia przy placu Strzeleckim l. 10 — przyjmuje wszelkie roboty jak dziurki, dzierzganie i naprawy po cenach nader konkurencyjnych. -- HELENA FITZ. 73

Lokal na sklep
poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

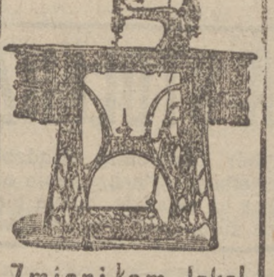
Do wynajęcia sień ul. Halicka 15, u właścicielki. 74

Poszukuje uczni do praktyki Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

Parcela 400 sążni
w kwadracie o dwóch frontach przy drodze Kulparkowskiej po 20 koron do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi Gońca, Podwale 7. 2410

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski **BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1.** 2363

-Zakład Fryzyerski-
Bronisł. Stoińskiego
(przedtem H. Leon) **zakupuje każdą ilość włosów ciętych płacąc najwyższe ceny, najmniejsza długość 40 cm.** 3633



Zmieniłem lokal i rozszerzyłem
swój drugi rok istniejący
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.
Polecam maszyny do szycia z najsławniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą.
Cenniki ilustrowane franco.
LEONARD WANKE
mechanik i specyalista,
Lwów, Sykstuska l. 26.
(219)

Fabryka A. Dymnickiego w Jarosławiu
przyjmie na stałe za dobrem wynagrodzeniem:
1 zdolnego samoistnego kowala (Feuerbursch)
1 młodego tokarza do pojedynczej roboty 82 akordowej
1 zdolnego odlewacza metali (Gelbgieser).

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność,
——— że kupiłem od Pana Bratkowskiego ———
ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.



Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.
Ważne dla PP. Myśliwych!

Byt 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela:
„Byt“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

PRÓBA BEZ RYZYKA!
JOHNA
MASZYNA DO PRANIA
PEŁNĄ PARĄ
jest NAJLEPSZĄ i NAJPRAKTYCZNIEJSZĄ.



GŁÓWNY I NAJWIĘKSZY SKŁAD NA GALICYĘ 2296
JAN SCHUMANN
WE LWOWIE. :: FILIA ULICA PAŃSKA 23/27.

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów, plac Maryacki 4,
urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (87)

Perfumy ::
pudry, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca
Zakład Fryzyerski Bronisł. Stoińskiego
(przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika 1. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2363

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
PERŁY
zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 9—4

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, l. p. drzwi 11 x

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 393 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

Nowo otworzony
Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7,
poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·00. (66)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA PO[illegible]SKIEGO«. TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.